

LEGENDA O LAJKONIKU

Nawiązuje ona do tragicznych wydarzeń w historii Krakowa, mających miejsce w XIII w. Wiązą się one z koczowniczym ludem z dalekich stepów Mongolii – Tatarami. Po raz pierwszy pojawili się oni w Krakowie, bynajmniej nie w pokojowych zamiarach, w 1241 r. Ich brawurowy rajd przez Małopolskę pozostawił ślady w postaci zniszczonych miast i wsi. Spośród nich Kraków ucierpiał bodaj najwięcej. Uległ prawie całkowitej zagładzie. Kolejne najazdy tatarskie były nie mniej niszczące. Skośnoocy wojownicy odziani w skóry i dosiadający niewielkich krępych koni stali się postrachem krakowian.

I oto któregoś czerwcowego wieczora 1287r. , czambuł tatarski, zupełnie nie zauważony przez miejskich strażników, zbliżał się do murów miejskich. Aby nie narażać się na walkę w nocy, Tatarzy postanowili rozbić swój obóz w nadwiślańskich zaroślach nieopodal podmiejskiej wsi zwanej Zwierzyniec. Po chwili znużeni podróżą usnęli śniąc o bogactwach, które mieli zamiar zdobyć następnego dnia w Krakowie. Ich obecność w porę jednak zauważyli włóczkowie, których osada znajdowała się nieopodal na wiślanej piaszczystej łasze. Kim byli włóczkowie? Byli to rzeczni – wiślańscy żeglarze. Ich nazwę wywodzi się od tego, że galary płynące po Wiśle bądź spławiali w dół rzeki, bądź ciągnęli – włóczyli w górę, ku jej źródłom. Przyzwyczajeni do ciężkiej pracy nie ulękli się Tatarów. Uzbrojeni w ciężkie wiosła wpadli na śpiących wojowników azjatyckich, którzy w krótkim czasie ponieśli druzgoczącą klęskę. I wtedy włóczkom zaświtał w głowie dowcip. Ktoś powie – ciężki dowcip. Poprzebierali się w tatarskie stroje, twarze umazali sadzą z ogniska, dosiedli zdobycznych koni i wpadli niczym tajfun do Krakowa. Trudno doprawdy wyobrazić sobie przerażenie jakie wywołali swoim przybyciem. Po chwili paniki i popłochu włóczkowie zdjęli jednak swoje stroje i opowiedzieli o wydarzeniach mijającej nocy. Mieszczanie byli uratowani i uradowani. Rada miasta wydała na cześć włóczków wspaniałą ucztę, a gdy już beczki po znakomitym piwie świdnickim świeciły pustkami, burmistrz Krakowa ogłosił, że na pamiątkę tego wydarzenia raz do roku do miasta będzie wjeżdżał srogi chan tatarski na czele orszaku podkrakowskich włóczków. I tak też się dzieje zawsze w octawę Bożego Ciała, czyli osiem dni po tym święcie.